

CZESŁAW LINKOWSKI

ur. 1923; Janów Lubelski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, wybuch wojny, Państwowe Gimnazjum Męskie im. J. Zamoyskiego, Harcerska Służba Obrony Lublina, Brama Krakowska, zniszczenia Bramy Krakowskiej, bombardowania Lublina, Lubelska Wytwórnia Samolotów, Blitzkrieg, obrona Lublina, Aleja Kraśnicka, projekt Lublin 1944-1945 – trudny fragment historii

W 1939 roku byłem w Harcerskiej Służbie Obrony Lublina

Urodziłem się w Janowie Lubelskim, ale moja taka działalność, którą można określić jako taką patriotyczną, to się właściwie zaczęła w Lublinie, jak skończyłem szesnaście lat. Jako szesnastoletni harcerz i uczeń gimnazjum Zamoyskiego brałem udział - to był 3 maj [19]39 rok, i nikt z nas nawet nie przypuszczał, że za cztery miesiące będziemy ewentualnie brali udział w obronie Lublina. Więc ja byłem jednym z tych, którzy w [19]39 roku byli w Harcerskiej Służbie Obrony Lublina. Miałem wtedy szesnaście lat i z bronią oczywiście nie chcieli mnie przyjąć. W związku z tym ja pełniłem służbę na posterunkach obrony Lublina przy telefonach i przy stacjach najrozmaitszych. Między innymi na Bramie Krakowskiej obsługiwałem taką stację telefoniczną w połączeniu z zarządem miasta. Tak się złożyło, że jeszcze do momentu zniszczenia Bramy Krakowskiej, ja tam byłem. Jak skończyła się moja służba, to już zbombardowali to. Także wyszedłem z tego obronną ręką. Ale byłem pierwszego dnia na służbie, pierwszego dnia, kiedy bombardowana była LWS - Lubelska Wytwórnia Samolotów - tam miałem służbę wtedy. Za przeproszeniem, osabaczyli mnie z zarządu miasta, bo powiedzieli, że ja nic nie mówię; patrzę a nie widzę. A to było po prostu dlatego, że z początku tośmy w ogóle nie wierzyli, że coś będzie. To był pierwszy dzień wojny, gdzieś tam samoloty warczały; wydawało nam się, że to nasze. Dopiero jak zaczęli bombardować, to już wiedziałem, że to jest wojna. I to pierwsza moja służba tam. Później jak już zbombardowali Bramę Krakowską, to już nie było gdzie tam stanowiska zajmować i byłem w obsłudze telefonów w szefostwie taborów, i w szefostwie uzbrojenia 8 pułku piechoty. Trochę to w tej chwili brzmi śmiesznie, bo co w wojskowym obozie harcerz szesnastoletni ma obsługiwać telefony? Ale niestety, taka była wtedy rzeczywistość. Było dużo chaosu, wojsko się już zwijało i wyjeżdżało, i ktoś tam musiał być, więc myśmy tam byli.

Pełniliśmy służbę na mieście, w nocy porządku pilnowaliśmy - to był mój pierwszy, że tak powiem, wyskok związany z wojną.[Na Bramie Krakowskiej] cały ten balkonik, na którym stałem u góry - bo jeszcze teraz to jest troszeczkę inaczej ta brama zrobiona; jest tylko część zachodnia z balkonikiem. A wtedy, jak myśmy byli tam, to ten balkonik był naokoło, naokoło bramy, także na samej górze tam. Tam brali udział: ja jako obsługa tej stacji telefonicznej, woźny z magistratu, który obsługiwał taką ciężką syrenę ręcznie poruszaną i strażak, który tam stale pełnił służbę, obsługiwał ten zegar - byliśmy we trzech. Osabaczyli mnie przede wszystkim, bo ja jakoś nie wyobrażałem sobie, że to już wojna. Bo to pierwszy dzień wojny, to tak wszyscy ważyli - no, może gdzieś tam na granicach kraju coś się zacznie. Bo człowiek myślał ciągle kryteriami pierwszej wojny światowej, że tu jest front, a kilometr za frontem człowiek orze glebę i sieje, i nic się nie dzieje, prawda? A tu tymczasem ten Blitzkrieg był zupełnie inny. Po prostu słyszałem, że coś warczy, ale nie wiedziałem co i nic nie zgłaszałem. W końcu zarząd miasta zadzwonił do mnie, komenda miasta i mówi: "Aż ty gówniarzu! Słyszysz i nic nie meldujesz, co jest!" Już nie pamiętam czy oni użyli tego słowa "gówniarzu", ale w każdym razie obsztorcowali mnie, więc ja powiedziałem, że dobrze, tak jest, już teraz widzę, słyszę... W tej chwili warkot jest mniej więcej nad Krakowską Bramą i później było bombardowanie Lubelskiej Fabryki Samolotów, to już wtedy uwierzyłem, że to wojna... To było moje pierwsze spotkanie z wojną.

Byłem zbzikowany na punkcie patriotyzmu, działania jakiegoś. Chodziłem w mundurku harcerek, pełniłem w nocy patrole, służbę taką porządkową, żeby porządek był, żeby wszyscy chodzili do schronów, żeby jakichś kradzieży nie było. I strasznie bolało mnie to, że nie mam broni, bo powiedzieli: "Za mały jesteś, jeszcze nie dostaniesz". Obrona Lublina, która na Kraśnickiej szosie miała miejsce, to już mnie tam nie dopuścili.

Data i miejsce nagrania	2013-08-27, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Monika Chylińska, Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"